

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 56. Saturday, 14 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices :
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 7600

Administracja — Business Offices :
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices :
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 4973

HOŁD PRUSKI

Huk spadających raz po raz na Londyn bomb przypomina nam wszystkim obronę Warszawy. Przypomina ją tym, którzy dokładnie rok temu brali udział w obronie stolicy. Przypomina ją tym, którzy, wpatrzywszy w aparat radiowy, czekali na sygnał:

—Tutaj Warszawa.

Coraz więcej o Warszawie, o jej obronie i doświadczeniach, pojawia się głosów w prasie anglosaskiej. Temat jest ze wszechmiar aktualny. Niewątpliwie, nasza propaganda wykorzystując grunt tak podatny, rzucając na ekran opinii światowej obraz heroicznych zmagani, przeżyć i doświadczeń stolicy. Struna jest nastrojona. Trzeba w nią tylko uderzyć.

My, ze swej strony, chcemy zwrócić uwagę na jedną, poboczną niejako strunę, która dźwięczy w enuncjacjach niektórych pism. Mówi się mianowicie:

— Gdyby Niemcy rok temu uderzyli na Londyn, to, kto wie, czy stolica Imperium nie podzieliłaby losu Warszawy. Bo rok temu Londyn nie miał tej, co dzisiaj, obrony. Na jego niebie nie kołysały się pękate balony. W jego domach niewiele było schronów. Liczba samolotów była skromna. Fakt, że Hitler rok temu rzucił się na Polskę, oceniany jest dzisiaj, jako błogosławieństwo dla wysp brytyjskich.

Jest to rozumowanie słuszne. I jeżeli kto, to właśnie Polacy powinni w pełni i przy każdej okazji uwydatniać jego walor. Obrona Londynu jest zaś znamienną ku temu okazją.

Niewolno jednak w wymienionym rozumowaniu popełniać błąd i twierdzić:

—Hitler zrobił głupio, uderzając rok temu na Polskę, zamiast skierować ostrze ataku na Anglię.

Nie można tak twierdzić, bo Hitler nie mógł postąpić inaczej. On wiedział, że w chwili uderzenia na Zachód, w tej samej godzinie siły polskie wkroczą na berlińską drogę. Hitler wiedział, że Polska dotrzyma sojuszu. Postąpił też rozsądnie, logicznie, kierując najpierw ostrze swego ataku tam, skąd na Rzeszę musiały spaść błyskawiczne i bezpośrednie ciosy.

W tej logice Hitlera mieści się hołd dla Polski.

M. K.

Przyjęcia u Prezydenta R. P.

W dniach 7 i 10-go bm, Prezydent R.P. przyjął premiera i Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego. Prezydent R.P. przyjął ministra Zaleskiego, p. Z. Gralińskiego, pułk. Koca i członka Rady Narodowej R.P. dr. Schwarzbarta.

Prezydent przyjął również inspektora lotnictwa i jego zastępcę, którym wyraził uznanie za dzielną postawę i ostatnio osiągnięte sukcesy lotników polskich.

Ataki na nieprzyjacielskie bazy morskie

Ministerstwo Lotnictwa komunikuje:

W czwartek lotnictwo przybrzeżne zaatakowało żeglugę nieprzyjacielską w pobliżu Havre. Bombowce brytyjskie celnie ugodziły w statek z zaopatrzeniem i w cysternę benzyny.

W godzinach nocnych bombowce brytyjskie dokonały ostrego ataku na rezerwuary nafty, na

3 bomby na Pałac Królewski

Król i Królowa nietknięci — niewielkie uszkodzenia pałacu

Pałac Buckinghamski, siedziba londyńska królewskiej pary, był po raz drugi zbombardowany z powietrza. Rzucono 3 bomby na pałac, z których jedna spadła na kaplicę, zaś dwie na dziedziniec.

Stało się to podczas drugiego nalotu na Londyn w dniu wczorajszym, najdłuższego pod początku wojny.

KRÓL JERZY Z MAŁŻONKĄ SĄ NIETKNIĘCI.

Znajdowali się podczas ataku w pałacu i nie zdążyli zejść do schronu przed nalotem niemieckiego bombowca.

Kiedy odwołano alarm, para królewska opuściła pałac, aby udać się na objazd dzielnic, uszkodzonych przez wczorajsze

bombardowanie. Plan tego objazdu ułożony był jeszcze wczoraj.

Kiedy para królewska opuszczała pałac, nie było na twarzy ich widać najmniejszego śladu niedawnego przejścia.

Kaplica mieści się w południowym skrydle pałacu. Para królewska wkrótce po bombardowaniu odwiedziła kaplicę.

W pobliżu kaplicy w schronie dwie osoby ze służby pałacowej są lekko ranne.

Dziedziniec, w którym spadły drugie dwie bomby, jest niewielkim czworobokiem wewnątrz wielkiego gmachu.

Na dziedzińcu powstały dwa wielkie leje. Wiele szyb powy-padało.

Dwie inne bomby spadły na ulicy między bramą wjazdową do pałacu, a pomnikiem królowej Wiktorii.

Bombardowanie pałacu było najwyraźniej umyślne. Lotnik niemiecki wyzyskał warunki

pogody, przyczaił się za chmurami, i wyłączwszy motory, poszybował nad pałac zrzucając 5 bomb, poczem szybko włączył motor i wzniósł się na wielką wysokość.

Pozatem dokoła pałacu zrzucano kilka bomb zapalających.

Odpowiedź Króla : walka do zwycięstwa

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zbombardowaniu pałacu rząd brytyjski wysłał następującą depezę do króla Jerzego VI:

“Gabinet wojenny przesyła Ich Królewskim Mościom najserdeczniejsze gratulacje z powodu opatrnościowego wyratowania się z barbarzyńskiego ataku, dokonanego na ich siedzibę i na ich królewskie osoby.”

Król Jerzy odpowiedział na ręce premiera Churchilla w następujący sposób:

“Królowa i ja wdzięczni jesteśmy gabinetowi wojennemu za ich życzliwe słowa. Podobnie, jak tyle innych obywateli, doświadczyliśmy obecnie osobiście barbarzyństwa niemieckiego, co jedynie wzmocniło postanowienie nas wszystkich, że należy nieustępliwie walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa.”

Trzy naloty w piątek

Dzień wczorajszy odznaczył się najdłuższym dziennym nalotem, jakie przeżył Londyn od początku wojny. Nalot ten, drugi skolei w ciągu piątku, rozpoczął się o 9.47 i trwał do 2-jej godziny pop.

Podczas pierwszego nalotu od 7 1/2 do 8 1/2 rano strącono nad miastem dwa samoloty nieprzyjacielskie. Jedem spadł na ulicy w południowo zachodnim przedmieściu. Drugi, wywiadowczy samolot, strącony był przez ogień przeciwlotniczy. Spadł w jednym z parków.

Podczas drugiego nalotu wkrótce po alarmie w City usłyszeć można było wybuch bomby. Słychać było również warkot motoru, lecącego na dość niskiej wysokości. Kilka bomb zapalających spadło nad jedną z dzielnic Londynu. Spadły na bruk i szybko zostały pogaszone.

Naogół podczas tego nalotu dziennego, któremu sprzyjały warunki pogody, zrzuceno sporo bomb w różnych dzielnicach miasta.

Trzeci nalot, bardzo krótki, nastąpił około 4-jej popołudniu i

znowu kilka niemieckich bomb padło w centrum miasta.

Możemy już podać nazwy niektórych ulic i miejscowości, gdzie upadły bomby. A więc poza Regent Street i Berkeley Square, o których piszemy na innym miejscu, spadły pociski na kilka kościołów we wschodnim

Londynie, na wielki budynek rejestracyjny Somerset House przy Strandzie, na słynną aleję konną Rotten Row w Hyde Parku, i t.d.

W Berlinie, według informacji amerykańskich, twierdzą, że celem ataków czwartkowych był most Waterloo Bridge.

Inwazja już w poniedziałek ?

Prasa całego świata omawia sprawę ewentualnego najazdu na wyspy brytyjskie.

Gazety niemieckie twierdzą, że, poczynając od poniedziałku 16 września wszyscy żołnierze sił zbrojnych Rzeszy oczekiwają będą rozkazu ataku. Data ta została ustalona jako data pełnego pogotowia wszystkich armii Rzeszy, a więc zarówno lądowych, morskich i powietrznych. Wódz naczelny armii niemieckiej von Brauchitsch odbył inspekcję wszystkich jednostek armii niemieckich, znajdujących się we Francji.

Zródła neutralne twierdzą, że w portach Kanału La Manche zgromadzone 1500 do 2000 ścigaczy, łodzi motorowych itd, z których każda zabrać może na pokład po 70 żołnierzy.

Na łamach “New York Herald Tribune” pojawił się artykuł znanego rzeczoznawcy wojskowego majora Eliota, który pisze, co następuje:

“Wszystko przemawia za tym, że lotnictwo angielskie oraz marynarka wojenna potrafią zadać ciężkie straty niemieckiej sile, która próbowała podjąć inwazję. Jeszcze bardziej ciężkie ciosy poniosłaby taka siła niemiecka podczas przejazdu morskimi. Wynikałoby z tego, że te oddziały niemieckie, które ewentualnie zdołałyby wylądować na brzegach Anglii, byłyby tak zdziśiatkowane i tak zdeprymowane, że rozprawienie się z nimi nie byłoby rzeczą trudną.

“Z drugiej strony musimy przyznać, że Niemcy opanowali w wysokim stopniu sztukę lądowania i jeżeliby zdołali wysadzić na brzegach angielskich poważną siłę zbrojną, Anglicy będą mieli wielkie trudności w zlikwidowaniu napastnika.

“Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że inwazja przeprowadzona w tej chwili spotka się z klęską. Jeżeli zatem Rzesza podejmie tę próbę, to przypisać to należy albo nadmiernej pewności siebie i dufności, która tak często była powodem niemieckiego upadku, albo też będzie ona wynikiem nacisku konieczności. W tym wypadku należałoby sądzić, że przywódcy Niemiec doszli do wniosku, iż istnieje pewna granica czasu, w której ramach należy pokusić się o zwycięstwo, nie licząc się ze stratami. Jeżeli bowiem to uderzenie nie uda się teraz, nie uda się nigdy.”

Organ marynarki sowieckiej “Czerwona Flota” oświadcza, że siła powietrzna W. Brytanii wzrasta i że tym samym inwazja niemiecka zdaje się coraz bardziej problematyczna.

“Gdyby, wywodzi wspomniane pismo, Niemcy uzyskali przewagę w powietrzu i zdołali zgnieść lotnictwo angielskie, możliwoby inwazji niemieckiej byłoby w dużej mierze większa. Podbój jednak Anglii oraz osiągnięcie zdecydowanej i druzgocącej przewagi w powietrzu to rzeczy możliwe w określonym terminie. Jeżeli Niemcom nie uda się próba złamania Anglii w tych granicach czasu, jakie nakreśla pogoda, brytyjskie siły powietrzne wzmożą się. W chwili kiedy Anglia uzyska liczbą równą z Rzeszą niemiecką w sferze powietrznej, szanse inwazji niemieckiej upadną do zera.

Nowa taktyka

Niemcy zastosowali wczoraj nowe metody atakowania stolicy.

Zbliżali się do wybrzeża falami, latając w gęstych chmurach. Kiedy nocny ogień przeciwlotniczy rozbił formacje, poleciali nadal już w pojedynkę, jeden za drugim w krótkich przerwach.

Niespodziewane bomby w śródmieściu

W godzinach popołudniowych odbył się niespodziewanie trzeci atak na Londyn.

Trzy bomby zostały zrzuczone, zanim syreny zaalarmowały mieszkańców stolicy. Tysiące ludzi słyszało gwizd spadających bomb. Ponieważ nie było alarmu, nie zdawano sobie z początku sprawy, że to atak lotniczy. Dopiero, gdy nastąpiły

wybuchy, poczęto szukać schronienia.

Jedna z bomb spadła na ruchliwą ulicę, gdzie jest dużo ofiar oraz parę pożarów. Sytuację po kilku minutach opanowano i pożary ugaszono.

Bomby zrzuczone zostały przez jeden bombowiec niemiecki, który przedostał się do centrum Londynu, niezauważony.

250 ofiar sabotażu w prochowni w Ameryce

Nowy York, 13 września. Wydobyto już zwłoki 30 zabitych z pod ruin prochowni Hercules w mieście Kenil w stanie New Jersey, gdzie wczoraj nastąpił okropny wybuch. Prochownia ta wykonywała zamówienia dla W. Brytanii. Wybuch był tak wielki, że zniszczył cały budynek, powodując śmierć przynajmniej 50 osób i ciężkie porażenia 200.

Federalne biuro śledcze, tak zwani G-meni, prowadzi śledztwo dla stwierdzenia, czy

wybuch nie był wywołany przez sabotażystów. Według opinii fachowców możliwość zaproszenia się ognia wskutek nieuwagi jest wyłączona.

Pisma zwracają uwagę, że prochownia znajduje się w odległości 20 km od obozu niemiecko-amerykańskiego Bundu, znanej instytucji prohitlerowskiej. Prochownia pracowała częściowo pod ochroną marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, dla której wykonywano również zamówienia.

Przegląd prasy

Warszawa i Londyn— dwie bohaterskie stolice

Daily Herald w artykule swego byłego korespondenta warszawskiego, przeprowadzając porównanie między Warszawą a Londynem pod bombami samolotów niemieckich, powiada, że przy wszystkich różnicach jedno jest uderzające podobieństwo: *bohaterstwo obywateli obu miast*.

W Warszawie, jak w Londynie, moc oporu nie słabła, lecz wzrastała w miarę nasilenia ataków. Gdyby Warszawa miała tę obronę i tę możliwość uderzenia w odpowiedź na ataki niemieckie, stolica Polski jeszcze dziś walczyłaby.

Artykuł stwierdza, że aczkolwiek Niemcy w ciągu dwunastu miesięcy wojny udoskonalili swoją technikę wojny totalnej i dodały nowe rodzaje broni do swego uzbrojenia, Londyn, przeciwko któremu skierowane są te wszystkie piekielne wynalazki, czuje się bezpieczniejszy i lepiej broniony.

Polacy nie mieli nic, co by mogło się równać z naszym

wspañiałym lotnictwem, naszą skuteczną zaporą ognia przeciwlotniczego, naszym szeroko rozwiniętym systemem obrony przeciwlotniczej, schronów i t.d. Wasza obrona, niestety, nie mogła przetrwać kilku pierwszych dni wojny.

Zrazu żniwo śmierci w Warszawie z powodu ataków bombowych było stosunkowo niewielkie. Ale w ostatnich dniach września obrona stolicy wyczerpała się w długim obłężeniu. Wtedy zaczęło się panowanie grozy. Zniszczenie waszej stolicy spowodowane było kilku czynnikami: ogniem artyleryjskim, bombardowaniem z powietrza, wywoływaniem pożarów, i unieruchomieniem najważniejszych dział służby użyteczności publicznej.

Bez przeszkód ze strony pościgowców czy obrony na ziemi, czując się nietykalni wskutek niemożności represji na ich własne miasta, Niemcy systematycznie latali nad równiną polską, siejąc śmierć i zniszczenie, gdzie im się podobało.

Nowa zaporą

Najłodsza muzyką dla ucha Londyńczyków nazywa prasa huk dział przeciwlotniczych, który rozlega się nad stolicą co noc od środy wieczór.

"Londyńczycy poprostu nie wyobrażali sobie, że możliwa jest tak silna ogniowa zaporą przeciwko niemieckim bombowcom. Nie będą zdziwieni, że 9-o godzinny nalot czwartkowy był mniej skuteczny aniżeli wszystkie poprzednie. Huk, grzmot i trask wielu armat zagłuszałyszum motorów niemieckich maszyn, i przypominały żołnierzom dawnej wojny wielkie bombardowania okopów we Francji i Flandrii. Wszyscy mieliśmy przyjemne poczucie siły, zdolnej przeciwstawić się terrorowi i zwalczyć go.

To poczucie jest zupełnie usprawiedliwione. Przynajmniej dwa bombowce nie wróciły do Niemiec. Inne zatrzymano i odpędzono. O kłopotach tych bombowców dowiadujemy się z niemieckiego przyznania się, że jeden bombowiec zgubił motor. Oficjalne niemieckie komunikaty stwierdzają, że pociski wybuchły tuż przy samolotach—tak trafne były strzały.

Nie ustaje życie w Londynie

Mylili się pesymistyczni prorocy, którzy przepowiadali, że bombardowanie z powietrza wywoła w Londynie chaos, że zatrzyma ruch na ulicach, unieruchomi koleje, sparaliżuje prasę i swobodę poruszania się 8 milionów ludzi—powiada "Evening News."

Bombardowanie trwa już od 6

nocy, i aczkolwiek jest zwłoka w różnych dziedzinach służby publicznej, chaos pokonany został przez opór i sprawność mieszkańców stolicy.

Życie biegnie swoją drogą pod deszczem bomb. Osiem milionów ludzi, którzy postanowili nadal normalnie pracować, dostosowuje się do warunków, jakie wywołało bombardowanie.

Nowy tryb życia

Całe życie Londynu powoli się zmienia. Ludzie dostosowują się do nowych warunków w ten sposób, że coraz więcej osób wstawia do schronów łóżka, materace i zamienia je w mniej lub więcej przytulne sypialnie. Sypialnie te są otwarte przeważnie dla wszystkich gości i znajomych. Dziesiątki tysięcy osób w Londynie wprasza się na nocleg do szczęśliwszych znajomych, którzy mieszkają w wielkich blokach mieszkalnych.

W Londynie obserwujemy już sceny znane Warszawie i Madrytowi, Barcelonie i Szanghajowi: tysiące ludzi śpi po korytarzach wielkich bloków mieszkalnych, siedzi na ruchomych schodach (w danej chwili nieruchomych) wiodących do kolejki podziemnych, chroni się po bramach, kiedy wieczorem rozlega się głos działa i kiedy zachodzi obawa odniesienia rany od odłamków szrapneli.

Ludzie dostosowują się do zmienionych warunków, gotując herbatę na gazie, wtedy kiedy dopływ jego jest normalny i napełniając termosy kawą i herbatą.

Popyt na wszelkiego rodzaju spiwory i materace jest niesłychany, podobnie jak na pledy i koce.

Rządy sowieckie na Bukowinie

Na Bukowinie i w Besarabji wywłaszczenie zakładów przemysłowych trwa w całej rozciągłości. Nawet zakłady fotograficzne uległy etatyzacji.

Na Bukowinie językiem oficjalnym jest język ukraiński, ale czynniki lokalne nie posiadają żadnego wpływu, a dwoim wszystkim wyżsi urzędnicy zostali sprowadzeni z głębi Rosji. Wywołuje to już wśród Ukraińców na Bukowinie głębokie niezadowolenie.

Spokojniejsza noc pod ochroną zapory ogniowej

Nalot niemiecki w nocy z czwartku na piątek stał pod znakiem zapory ogniowej obrony z ziemi stolicy W. Brytanii. Było rzeczą do przewidzenia, że władze wojskowe zechcą utrzymać zapory ogień dział przeciwlotniczych i, jak się obecnie okazuje—armat ustawionych na pokładach jednostek bojowych na Tamizie.

Połączony ogień tych dział dawał efekt, który, jak stwierdzają zgodnie wszystkie pisma londyńskie, był pod każdym względem doskonały.

Sprawozdawcy pism londyńskich słusznie podkreślają fakt, że energiczna obrona z ziemi wywołała u wszystkich mieszkańców Londynu uczucie zadowolenia i że bardzo wiele osób twierdziło, iż po kilku godzinach mogło spać spokojnie. Podczas wojny światowej żołnierze w okopach spali doskonale przy głosie ognia zaporowego.

Będziemy świadkami — wywoda sprawozdawcy — podobnego zjawiska w Londynie, gdzie ludzie przyzwyczajają się do mia-

rowego basu dział i będą spać znacznie spokojniej, niż dotychczas.

Prasa angielska daje do poznania, że zaporą ogniową działa na podstawie pewnego "planu operacyjnego" i że współpraca poszczególnych jednostek ustawionych w rozmaitych punktach Londynu jest bardzo precyzyjna i dokładna.

Wydaje się, że w nocy z czwartku na piątek większość napastników niemieckich została

odparta od przedmieść Londynu albo przepędzona w ciągu nocy z nad miasta. Zadanie artylerii angielskiej nie było łatwe, albowiem chmury wisiały dosyć nisko i niektóre balony należące do zapory balonowej znajdowały się już w mgłę. Pomimo tego baterie przeciwlotnicze strzelały ponad chmury na podstawie metody, którą jedna z gazet londyńskich nazywa "metodą przepowiadania" (method of prediction).

Atak na Egipt rozpoczął się?

Kair, 13 września.

Według doniesień z Rzymu ofensywa włoska na Egipt zbliża się. Włoskie samoloty objawiają w ostatnich dniach ożywioną

działalność na pograniczu Egiptu. Według informacji angielskich siły włoskie podzielone są na trzy wielkie kolumny, które koncentrują się do ataku w następujących punktach:

1. Armia posuwająca się przez Sollum. Nie doszła ona jeszcze do granicy Egiptu.
2. Z Kassali armia włoska przygotowuje się do uderzenia w kierunku Wadi Halfa. Być może, że armia ta skróci w kierunku zachodnim i uderzy na Khartoum w Sudanie.
3. W okolicy Taheida na południe od wielkiej oazy Kufra w Libji zbiera się trzecia armia, która ma za zadanie sforsowanie bezwodnej pustyni, leżącej na południowo-wschodzie, i połączenia się z armią, idącą od strony Kassala.

Ostatnie wiadomości mówią, że Włosi już przystąpili do ataku na Egipt. Brak dotychczas potwierdzenia tej informacji.

Piekło ognia nad Niemcami

Bombowce brytyjskie zjawyły się znowu nad obszarem Rzeszy, bombardując z wielką energią porty w Hamburgu i Bremie i dobierając się do obiektów leżących w centrum Berlina.

Atak na Hamburg był niezwykle intensywny. Doki i stocznie Hamburga, które już tylekroć były przedmiotem ataków angielskich, zarzucone zostały setkami bomb kruszących zapalających. W Bremie stocznie i składy, należące do wielkiej spółki Deutsche Schiff und Maschinenbau A.G., poddane zostały ostrzemu bombardowaniu.

Lotnicy angielscy, którzy bom-

bardowali Bremę, stwierdzają, że rozmiary pożaru, wywołanego w porcie w Bremie były "wręcz potworne." Raportują oni, że w łunie pożarów widać było wyraźnie zarys miasta, wszystkie ważniejsze budynki i gmachy, i że "takiego piekła ognia nie widzieli jeszcze w swoim życiu.

W Kolonii, Koblencji i innych miastach, nadrenji wywołano pożary na olbrzymią skalę.

Szkody w centrum miasta

Szkody wyrządzone przez bomb niemieckie w obrębie Londynu obejmują niektóre znane punkty miasta, jak np. wylot Regent Street w stronę Piccadilly Circus koło t. zw. Quadrantu.

Wybite zostały szyby w wielkim magazynie konfekcji Austin Reed i uszkodzone zostało wejście do popularnej kawiarni londyńskiej Cafe Royal.

Bomby niemieckie spadły na jeden z wielkich bloków mieszkalnych na Berkeley Square, na Kinksway, nieopodal kościoła katolickiego itd.

Korespondenci amerykańscy, którzy kablują do swoich dzien-

ników długie sprawozdania na temat nalotów, twierdzą, iż szkody wyrządzone w Londynie nie są tak widoczne, albowiem ogrom miasta sprawia, że giną one niejako w masie budynków.

Bomby niemieckie o mało nie uszkodziły katedry św. Pawła, a jeżeli chodzi o budynek pisma "Evening Standard" to zawdzięcza uratowanie się od zupełnej ruiny faktowi, że na dachu znajdował się zbiornik z kilku tysiącami litrów wody.

Wyjazdy na Połnoc

Tysiące osób, które nie są związane z Londynem żadną pracą, teraz opuszczają miasto, w kierunku północnym, co jest rzeczą, którą powitać należy z największym uznaniem.

Stanowi to prawdziwą ulgę dla Londynu, który jest stanowczo przeładuniony. Koła rządowe nie są zadowolone z faktu, że matki dzieci z wschodnich dzielnic Londynu opierają się dalej planowi rządowemu wysłania ćwierć miliona dzieci z dzielnic, które szczególnie ucierpiały w ciągu ostatnich bombardowań.

Handel z Ameryką Południową

Waszyngton, 13 września.

Senat Stanów Zjednoczonych powziął bardzo ważne postanowienia w sprawie zaszachowania wpływów ekonomicznych Niemiec i Włoch w Ameryce Południowej. Bank dla eksportu i importu Stanów Zjednoczonych uzyskał kredyt w wysokości 600 milionów dolarów, które przeznaczone zostaną na ożywienie handlu z Ameryką Południową.

Krok powyższy przez Senat Stanów Zjednoczonych jest dowodem, że Ameryka postanowiła nareszcie zahamować ofensywę handlową Rzeszy i Italii na państwa Ameryki Łacińskiej.

Starcia na granicy Jugosławji

Belgrad, 13 września.

Doniesienia z pogranicza Albanji mówią, że doszło tam do utarczek między patrolami jugosłowiańskimi, a bandytami albańskimi. Ci ostatni uzbrojeni byli w brón włoską.

Wiadomości te wzbudziły w Belgradzie zaniepokojenie, albowiem przypuszcza się, że jest to wstęp do wrogiej akcji włoskiej w stosunku do Jugosławji.

Hitler otrzymał mało złota

Nowy York, 13 września.

Bankierzy z Wall Street są już w posiadaniu wystarczających informacji na stwierdzenie, że jeżeli chodzi o złoto Niemcy niewiele skorzystały przez okupację Polski, Francji, Holandii, Belgii, Norwegii i Danii.

Tylko bardzo niewielka część zapasów złota niektórych z tych krajów dostała się w ręce niemieckie.

Francja i Holandia zaczęły ładować swoje złoto na okręty do Nowego Yorku na długo przed wojną, i przyspieszyły ładunki, kiedy wojna rozpoczęła się. W chwili okupacji już prawie nie posiadały złota u siebie. Tak samo Norwegia i Dania, które miały stosunkowo niedużo złota, wysłały swoje zapasy do Ameryki.

Po kapitulacji rządu francuskiego Niemcy naturalnie przedewszystkiem zainteresowali się Bankiem Francuskim. W piwnicach banku w Paryżu i w innych miastach zabrali wszystkie znajdujące się tam banknoty francuskie, zostawiając wzamian państwowe niemieckie obligacje w markach, które nie posiadają

właściwie żadnej wartości. Za te pieniądze ogolili wiele miast francuskich z żywności i towarów, placąc frankami.

Wytrzymałość Spitfire'ów

Piloci na pościgowcach angielskich, Brytyjczycy jak i Polacy, nie mogą nachwalić się wytrzymałości i doskonałego gatunku materiału ich samolotów.

Wielu pilotów zawdzięcza swoje życie temu, że Spitfiry i Hurricane, przedziurawione i mocno uszkodzone kulami i pociskami nieprzyjaciela, potrafią jednak utrzymać się w powietrzu tak długo, aby umożliwić lądowanie.

Jeden lotnik opowiada, że uszkodzony był kadłub maszyny i jedno skrzydło. Złe działały stery. Radio nie funkcjonowało. Mimo to udało się temu lotnikowi wrócić do bazy i wylądować bez uszkodzenia drugiego skrzydła.

Wywiad z Warszawianką

Jak było tam i jak jest tutaj

— Jak Pani czuje się na gruncie londyńskim i jak, oczami wytrawnej Warszawianki, która przeszła całą epopeję stolicy, ocenia Pani ataki na Londyn; jakie w szczególności dostrzega Pani podobieństwa, jakie różnice i...

— Powoli, powoli—przerwała z miłym uśmiechem pani T.K.

— Przede wszystkim, niema żadnych podobieństw w wyglądzie i obliczu miasta. Nie mówię, oczywiście, o duchu mieszkańców. Napewno Londyńczycy nie dadzą się pod tym względem zakasować Warszawie. Mamy zresztą przekonujące próbki w tej mierze. Ale przecież obie stolice znajdują się w zgoła odmiennych warunkach.

— Warszawa była miastem obleganym. Londyn jest atakowany od czasu do czasu. W Londynie, z wyjątkiem godzin alarmu, życie toczy się normalnie. Tak samo, jak w czasie pokoju. Działają wszystkie urzędy, sklepy... Dziś n.p. proponowano mi pójść do *Wortha*, aby obejrzeć nową kolekcję modeli. Wprawdzie nie skorzystałam, bo nie to mi w tej chwili w głowie i nie mam na to w kieszeni. Rzecz tylko w tym, że w czasie oblężenia Warszawy jej życie, w swych codziennie-pokojoych przejawach, całkowicie zamarło. Można powiedzieć, że przeciętny mieszkaniec Warszawy miał tylko trzy troski: znaleźć coś do jedzenia, uniknąć śmierci i dopomóc walczącym.

— Ruch na ulicach i życie w mieszkaniach sprowadzało się do tych trzech motywów. Tak więc, na ulicach zrzadka tylko przemikały się pod ścianami, od wnek do wneki, ludzkie postacie. W nieustannym huku strzałów armatnich, w szumie samolotów, w dymie tłących się domów i zgłiszcz, w pyłe odpadającego tynku.

Teraz my skoiei, przerywamy pani T.K.:

— Przecież Warszawa miewała chwile spokoju?

— Tylko z początku—brzmiała odpowiedź. Gdy zaczęto ostrzeliwać Warszawę z dział, nie było ani chwili ciszy. Nastąpiła ona dopiero, tragiczna i ciężka, po kapitulacji...

— A jak częste były naloty?

— Przeciętnie można powiedzieć, że samoloty niemieckie spędzały nad Warszawą połowę dnia. Z wyjątkiem dni ostatnich, kiedy Warszawa była bombardowana bez przerwy we dnie i w nocy przez setki samolotów.

— W nocy nie bywało naogół nalotów?

— Nie. I muszę się przyznać, że jest to może najciemniejsza strona rzeczywistości londyńskiej. W dodatku nie widać tu samolotu, który leci wysoko. W Warszawie, gdzie nie było przecież obrony przeciwlotniczej, samoloty leciały niemal tuż nad domami. Zwiększało to wprawdzie celność bomb i ich ilość. Ale można było zorientować się, kiedy niebezpieczeństwo jest nad głową. Tutaj wydaje się, że jest ono wciąż nad nią. I właśnie denerwującym jest to oczeki-

wanie, kiedy piorun uderzy.

— A co robiło bardziej deprymujące wrażenie: samoloty czy armaty?

— Na mnie — armaty. Samoloty pojawiały się w przerwach i w niektórych punktach. Armaty działały bez przerwy wszędzie. Drobną próbką w tej mierze były ostatnie noce, kiedy grzmiały brytyjskie działa. We wrażeniach tych trzeba zrobić tylko "małą" poprawkę: w Londynie był to huk obrony; w Warszawie — był to huk napaści. I w Londynie jest się gdzie przed nią schronić. W Warszawie schronów właściwie nie było. Gdy wczoraj, w dobrze zabezpieczonym i elegancko urządzonym schronie mojego hotelu, zasypiałam pod huk strzałów armatnich, pomyślałam, że oto przeżywam drugą obronę Warszawy, tylko — z komfortem.

— Mieliliśmy w ciągu ostatnich nocy jeszcze inną próbkę nocy warszawskich. Były to luty pożarów. Tylko, że w Londynie palily się pojedyncze obiekty, a Warszawa była jedną łuną. Zwłaszcza Praga — jak długa i szeroka — płonęła bez przerwy.

— Z tym ogniem było bodaj najgorzej. Tutaj, co Niemcy zapalał, to straża ogniowe ugaszą. W Warszawie straża ogniowej nie było. Domy zaczynały się tlić, nie miał ich kto i nie było czym gasić, a następnego dnia płonęły już, jak pochodnie. W dom, w którym mieszkałam, trafiło n.p. 5 bomb zapalających i dwie kruszące. Dom był nowy, żelazobetonowy. Dwa górne piętra zostały mocno "ruszone". Gorzej byłoby z ogniem, gdyby nie to, że w tymże domu znajdował się oddział saperów, który

za każdym razem pożar ugasił. Inaczej — dom byłby poszedł z dymem, jak tyle innych.

— Jak pani kobiecym wyczuć i męskim doświadczeniem ocenia próby niemieckie zdeprymowania mieszkańców Londynu?

— Napewno im się to nie uda. Im dłużej trwało bombardowanie Warszawy, tym większa rodziła się zaciętość. Dla przykładu powiem Panu, że gdy dowiedziałam się o kapitulacji stolicy, rozplakałam się szczerze, choć dnia tego nie zanosilo się zupełnie na to, że uda się znaleźć coś na obiad. Robiono wprawdzie nadzieje, że może pod wieczór, ktoś, gdzieś tam, odstąpi kawałek koniny... I wydaje mi się, że tak, jak ja, płakała cała Warszawa.

— Anglicy nie są zbudowani z gorszej, niż my, gliny. Ona też wszystko wytrzyma. K.

OBÓZ WOJSKA POLSKIEGO W PALESTYNIE.



Niewiele trzeba wyobraźni, aby z tych zdjęć stwierdzić, że w Palestynie życie naszych żołnierzy pod namiotami jest i cieplejsze i suchsze.

Uśmiechnięty szpital

Otrzymałam list następujący: Łaskawy Panie Redaktorze,

— "Nie wiem czy mój feljeton przyda się Panu, ale do tej pory nie było jeszcze w "Dzienniku Polskim" listów ze szpitala — a jednak i w szpitalach Wielkiej Brytanji jest trochę żołnierzy polskich, których cierpieniom starają się ulżyć wszelkimi sposobami nasi gospodarze.

W tej chwili jestem już w trzecim skolei szpitalu. Wszędzie przyjęto mnie bardzo serdecznie i o t o c z o n o jaknajstaranniejszą opieką, mimo, że jestem tylko starszym strzelcem Brygady Podhalańskiej.

Proszę bardzo uprzejmie, o ile to możliwe, o umieszczenie tych kilku słów, abym choć w ten sposób mógł dać wyraz wdzięczności wobec naszych brytyjskich

gospodarzy i opiekunów."

Chętnie czynimy zadość prośbie autora listu, i oddajemy mu głos:

You feel better?

Nie bardzo wiem o co chodzi i gdzie jestem. Z trudem przypominam sobie, że to zdaje się, angielski statek szpital. Na wszelki wypadek kiwam twierdząco głową, chociaż nie jestem pewny, czy to zadowoli pytającą. Uśmiech zadowolenia, jaki wykwił na twarzy siostry, upewnił mnie, że trafiłem dobrze.

— Have you pain?

Oj, niedobrze. Kiwnąć głową, czy nie. Z reklam wiecznych pior pamiętam, że "pen" to pióro, a ponieważ nie posiadam wogóle nic, więc kiwam przecząco głową i dodaję energicznie "no."

— O is fine.

To już bardziej rozumiałe,

zwłaszcza, że mi to przypomina nasze lwowskie — "fajno jest." Nie rozumiem tylko dlaczego jest fajno, że nie mam pióra. Siostra skończyła już jednak indagowanie i przy następnym łóżku prowadzi dalszy wywiad.

Leżę więc spokojnie, zwłaszcza, że każdy ruch sprawia mi dotkliwy ból. Chwilami przysmykam oczy, które oslepiła doskonała biel wszystkiego co mnie otacza. Małe, kształtne łóżka, przypominające swoim zamknięciem łóżeczka dziecięce, biegną w trzech rzędach wzdłuż sali, a raczej pomieszczenia okrętowego. Czasami dobywa się z nich jęk, czasem tylko ciche syknięcie, ale najczęściej wesoły, beztroski śmiech.

Zauważam, że "keep smiling" jest tu niepisany, ale starannie przestrzegany i obowiązującym prawem. Przez cały rząd łóżek, poprzez wszystkie stopnie władcy statku, przewija się uśmiech wybiegający na pokład aż do mostku kapitańskiego, by nabrawszy nowego rumieńca,

powrócić pod pokład, do tych, co na długo przykuci do łóżek, uśmiechać się mogą tylko uśmiechem drugich.

Po śniadaniu wprawne ręce stewardów porywają mnie na nosze. Boję się, że to może operacja, ale zarażony już prątem statku, uśmiecham się zawiście. Spuszczają mnie wraz z noszami do czarnej czeluści. Nie, narazie to tylko zdjęcie roentgenowskie i już za chwilę powracam do mojej podkładowej rezydencji.

W pewnym momencie daje się zauważyć jakieś poruszenie wśród naszych opiekunów. Poubierali korki i zaopatrzeni w maski przeciwgazowe, pośpiesznie zakręcają okna. Po chwili jest znowu cicho i spokojnie, dyżurny przygotowuje papiery do wizyty lekarskiej, a odgłosy detonacji nikogo nie przerażają, mimo że szpital nie jest bynajmniej schronem bezpiecznym w dzisiejszej wojnie.

J. P.

Z DNIA NA DZIEN

KU UWADZE

MEŻÓW I PRZESTRODZE ŻON

Przeszedłem dzisiaj londyński chrzest ogniowy. "Krople" spadły niedalej jak o 50 mtr. w postaci bomb samolotowych.

Niebyło by w tym nie godnego szczególnej uwagi. Bomby leciały dość gęsto, stając się nieomal chlebem powszednim. Między dniami minionymi, a wczorajszym, zachodziła ta tylko różnica, że wczoraj bomby spadały nie z jasnego, ale z ciemnego, pokrytego chmurami nieba. Upodobało to je do piorunu, który niewiadomo kiedy z czarnej chmury uderzy.

Ale, wracając do rzeczy, jeżeli dzielię się z Czytelnikami tym kawałkiem codziennego, choć niewdzięcznego chleba, czynię to w dużej mierze ku uwadze mężów, a przestrodze żon.

Wszystkiemu winien jest bowiem kostium, którego się żonie zachciało. Przymiarka u krawca, mieszkającego w jednym z centralnych punktów Londynu, wypadła w popołudniowych godzinach.

Idziemy spokojnie ulicami. Nie burzy nie wroży. W każdym razie szumu samolotów nie słychać. Niemal normalne, pokojowe popołudnie. Dawno zapomnieliśmy już o dźwięku nadanego tam kiedyś alarmu.

Wchodzimy do krawca. Przymiarka gotowa. Po chwili żona stoi już przed lustrem, w pokrytych fastrygami zarysach kostiumu. Mistrz igły, klęcząc, upina falbany. Ja siedzę obok, z miną dość smutną, patrząc na zarysy dzieła, które już lada dzień gotowym kostiumem uderzy mnie po kieszeni.

Przez głowę przeszła mi myśl:

— A żeby cię jasny piorun.

Myślałem, oczywiście, o kostiumie. I jak na zawołanie piorun się pojawia:

Ziitititit... powietrze przecina przeciągły gwzd. Za nim drugi. Krawiec pada na ziemię. Przychodzi mu to z łatwością — klęczał przy falbanach spódnicy. Ja, przerażony własną mocą wywoływania piorunów, porywam się ku drzwiom. Podbiega ku nim żona w zarysach kostiumu, niezapominając, z pełną przytomnością umysłu, o torebkę.

Huk jeden i drugi. Czy to tutaj? Nie, to w dom sąsiedni na wprost. Już bucha dym i pokazują się płomienie.

Nikt oczywiście nie ma ochoty na zakończenie przymiarki.

Wychodzimy na ulicę. I mówię do żony:

Widzisz, jak kostium będzie gotów, to w niego uderzy.

Tureckie Papierosy

sporządzone ze słynnego 'Tureckiego' tytoniu De Reszke, są do nabycia po tej samej cenie, co i papierosy angielskie.

Zadaj u swego dostawcy

De Reszke TURKS

10 szt. za 9d 20 szt. za 1 sh. 6d

Wiadomości z Kraju

Echa z za Oceanu

Teror niemiecki szaleje w dalszym ciągu. W Krakowie skazano na śmierć, rzekomo za "bandytyzm," Stanisława Wójcika, Marjana Piegę i Edwarda Gruce.

Rejestracja oficerów polskich została w obrębie Generalnego Gubernatorstwa przedłużona do 10 września.

Mieszana komisja sowiecko-niemiecka wykreślająca linię demarkacyjną między Niemcami a Rosją poprzez ziemie polskie ustaliła długość tej linii na 1389 kilometrów.

"Warschauer Zeitung" donosi, że za "zasługi" położone w Polsce, Generalny Gubernator Frank udekorowany został z okazji rocznicy inwazji niemieckiej orderem Kriegsverdienstkreuz pierwszej klasy.

Do tych wiadomości, podanych przez PAT, a pochodzących z ostatnich czasów, dodajemy kilka informacji, zaczerpniętych z prasy polskiej w Ameryce z końca sierpnia. Pochodzą one przeważnie z listów, otrzymanych przez tamtejszą Polonię, a choć dotyczą naogół faktów znanych i nieco dawniejszych — zasługują przecież na uwzględnienie.

Nowy Świat zamieszcza list z Mazowsza ciechanowskiego, podający garść szczegółów o tej polaci Rzeczypospolitej, włączonej, jak wiadomo pod nazwą "Regencji Ciechanowskiej" do Prus Wschodnich.

Granica nowej "regencji" dochodzi na 25 km. do Warszawy. W skład jej wchodzi powiaty: Ciechanów, Płock, Sierp, Płońsk, Miawa, Przasnysz, Pultusk, Maków — oraz część powiatu ostrołęckiego i skrawek powiatu warszawskiego. Ogółem regencja liczy 800.000 ludności i 12.000 km.kw.

Regencja, mimo iż stanowi obszar etnograficznie czysto polski — jest przedmiotem ciekawej germanizacji. Wywłaszczono bez odszkodowania i wypędzono z niej wszystkich większych właścicieli ziemskich, a także wielką ilość chłopów. Na razie na ich miejsce osiedlono około 100.000 Niemców, przewidziana jest jednak masowa kolonizacja niemiecka.

M. Płock określane jest stale w prasie niemieckiej jako "eine deutsche Stadt an der Weichsel." Wyszli z niego niemal całą inteligencję polską.

Ciechanów określane jest również przez prasę niemiecką, jako miasto, które ma "niemieckie oblicze." Korespondent opisuje "karjerę" jaką robi to małe miasteczko, awansowane na stolicę "regencji."

Wiadomości dla Wszystkich podają wiadomość o zarządzeniu

niemieckim, na podstawie którego dotychczasowi powiernicy polskich przedsiębiorstw mogą je "nabywać na własność." Na razie do "sprzedaży" dopuszczono przedsiębiorstwa o wartości nie przekraczającej 50.000 marek.

Nowiny Polskie, powołując się na wiadomości z Niemiec, informują, że na obszarze Rzeszy drukowany jest tygodnik rasisowski dla młodych Polaków, wzorowany na "Heitere Freidoln." Tygodnik ten stara się przeciwstawić antysemityzm, mieszając żydów w oczach młodzieży. Jest także w przygotowaniu specjalne wydanie "Der Stürmer" dla Polski. Jego zadaniem ma być w pierwszym rzędzie przedstawienie wysiłków niemieckich, zmierzających do wyrwania ludu polskiego ze "szponów grupy żydowskich bankierów."

Nowy Świat podaje z Krakowa wiadomość o obsunięciu się ziemi z kopca Piłsudskiego na Sowińcu. Niemcy krytykują wadliwy sposób pobudowania kopca. Przy-

czyną jednak istotną jest brak konserwacji, oraz duże deszcze, jakie miały miejsce w Polsce w tym roku.

W związku z wysiedlaniem Żydów z Krakowa, Nowy Świat informuje, że ci Żydzi, którzy opuszczają miasto "dobrowolnie" — do 15/VIII — mają prawo zabrać całe swoje mienie ruchome. Po tym terminie prekluzyjnym będą stosowane przesiedlenia podobne jak w poznańskim t.j. połączone z konfiskatą wszystkiego co się znajduje w mieszkaniu osoby skazanej na wysiedlenie. Około 9.000 Żydów już opuściło Kraków. Władze zamierzają wysiedlać przede wszystkim bezżennych mężczyzn i niezamężne kobiety.

Nowiny Polskie donoszą ze Lwowa o rozstrzelaniu proboszcza parafii Najśw. Marii Panny Ks. Władysława Cieńskiego — który pragnął towarzyszyć rodzinom polskim wywozonym w głąb Rosji. To żądanie spowodowało oskarżenie go o kontrewolucjonizm.

Komunikaty

WYSTĘP ARTYSTÓW POLSKICH

W niedzielę dnia 15 września o godzinie 4.30 w świetlicy przy kościele katolickim przy Devonian Street odbędzie się występ artystów polskich na które wszystkich uchodźców serdecznie zaprasza.

Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom składa serdeczne podziękowania Pani Majorowej Szymonowiczowej za bezinteresowny udział w dotychczasowych imprezach artystycznych.

PRAWNICY POLSCY, PRZEBYWAJĄCY ZAGRANICĄ,

winni przesać Ministerstwu Sprawiedliwości, 79, Portland Place, Londyn W.1. następujące dane dla celów rejestracyjnych:

1. Imię i nazwisko. 2. Rok urodzenia. 3. Stan rodzinny. 4. Stosunek do służby wojskowej. 5. Dyplom, wzgl. stopień naukowy (z podaniem uczelni). 6. Zawody wykonywane po ukończeniu studiów prawniczych. 7. Ostatni zawód oraz miejsce jego wykonywania. 8. Specjalność zawodowa i pozazawodowa. 9. Znajomość obcych języków. 10. Obecne zajęcia i adres.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA PRAWNIKÓW POLSKICH

w Zjednoczonym Królestwie niniejszym podaje do wiadomości członków Stowarzyszenia, że:

1. biuro Zarządu Stowarzyszenia mieści się w lokalu Rady Narodowej R. P., obecnie 23, Beaumont Street, London, W.1, zaś od d. 18 września r. b. — 39, Portland Place, London, W.1, i jest czynne w czwartki w godz. 18-19;

Od Redakcji

W związku z rubryką: "Szukamy Swoich" wysyłamy listy do następujących osób pp.: Eckerta Edwarda, Raczkowski Jerzego, Wajdy Bolesława, Stermińskiego Zygmunta, Czarneckiego Edmunda, Juchniewicza Edwarda, dr. Pollo Stefana, Fronckiego Janusza, Paczowski Ireny, Rolskiego Tadeusza.

Szukamy swoich

POSZUKUJĄCY.

Tarnowski Wacław ...
Janda Kazimierz ...
Cnota Józef ...
Drozdowski Tadeusz (pchor)
Mańko Stanisław (sts.)
Skałkowski Tadeusz (strz)
Dąbrowa Adam (mjr)
Mokrzyzewski Stanisław ...
Szymański Stanisław ...
Nowotarski Józef (pchr)
Zarow Kazimierz ...
Pudło Mieczysław ...
Smigielski M. (ppor)
Konecki Michał ...
Siwczyński Edward ...
Borkowski Zdzisław ...
Zendwalewicz Stanisław ...

KOGO POSZUKUJE

Orłowskiego Andrzeja
Gielatę Adama (ppłk), Żydziaka Edwarda
Siuduta Józefa
Starzyńskiego Henryka
Teresińskiego Adama
Morcinka Rocha (ppr)
Dąbrowę Feliksa (st. ut.)
Skulskiego (kpt), Skolimowskiego Jerzego, Pustelnika Władysława
Adamskiego Edwarda (kpr), Salsińskiego Juliana, Witkowskiego Stefana (plut)
brata: Karola
Haczkiwicza Tadeusza
Tryszczyłę Mariana, Aleksiewicza Kazimierza
Zabłonskiego M. (ppor)
brata: Bronisława
Sławińskiego Zygmunta
Lodzińskiego Lesława, Bresia Stanisława, Felica Ryszarda
Matusiewicza Mariana

Uroczysty powrót królowej Heleny

Bukareszt, 13 września.

Władze rumuńskie przygotowują uroczyste przyjęcie dla księżny Heleny, matki obecnego króla Rumunii, Michała. Jak wiadomo, generał Antonescu wezwał księżną Helenę, ażeby wróciła do kraju i była doradczynią swojego syna.

Król Michał wyjechał z Bukaresztu w kierunku granicy jugosłowiańskiej na spotkanie matki. Specjalnym pociągami wróci z matką do Bukaresztu, i w otwartej karecie, przejedzie przez całe miasto do katedry na nabożeństwo dziękczynne. Była księżna, obecnie królowa Helena, zamieszka w pałacu z młodym królem.

Ma być zmieniony cały statut dworu, aby uniemożliwić na przyszłość — jak powiada gen. Antonescu — wszelkie intrygi i obce wpływy na dworze.

Żelazna Gwardia przygotowuje

się do wielkiego obchodu 13-iej rocznicy swego istnienia. Ma się odbyć wielki marsz przez miasto. Niewiadomo jednak czy rząd dopuści do tych publicznych obchodów.

Dziennik Polski dla rodzin wojskowych

Maturzyści i maturzystki Liceum im. Cypriana Norwida w Paryżu, którzy nie mieli możliwości zdawania egzaminu dojrzałości w czerwcu 1940 r., zechcą zgłosić się do biura Ministra, gen. Broni Józefa Hallera 17a, Great Cumberland Place, 1-sze piętro pok. 7 między 16-a a 18-a.

Egzamin dojrzałości odbędzie się dla nich 16 września w Liceum Meskim w Ealing.

Rodziny wojskowe zamotne zamieszkałe w Londynie, które chcą otrzymywać "Dziennik Polski" do domu, zechcą to zgłosić kartką pocztową do Biura dla Spraw Rodzin Wojskowych London, W.1, 46, Welbeck Street, podając dokładny swój adres.

Panie te otrzymywać będą Dziennik pod podanym adresem. Natomiast te Panie, które zgłoszenia nie nadesłały, nadal dziennika otrzymywać nie będą.

Z dniem 12 września 1940 r. komplety szkolne w dzielnicach St. Pancras i Kensington zostają zawieszane, aż do odwołania.

GDZIE JADAC W LONDYNIE?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

PERE LOUIS

4, Greek Street, W.1.

Tel: GERrard 4546.

Specjalność Pularda z rożną Zakład w niedzielę nieczynny.

YARNERS CAFE—1/2. Lang-

ham Place tuż przy B.B.C. Najlepsza kawa w Anglii. Zakład otwarty od 9-iej rano do 6.30 wiecz. Zapraszamy do naszej kawiarni na wyborną kawę, sandwicze i ciastka.

Codziennie dostawy na miasto. Telefon: LANgham 4164.

GDZIE MIESZKAC W LONDYNIE.

KLUB—PENSJONAT TRINITY, 29, Trinity Church Square, S.E.1. Woda zimna i gorąca we wszystkich pokojach. Pokoje łącznie z kąpielą i pełnym angielskim śniadaniem od sh.25.0 bez żadnych dodatków. Przejazdy do Piccadilly 2 pency, do Strandu i Banku 1½ pency. Telefon HOP: 0110. Ilustrowany prospekt na żądanie.

CLIFTON HOTEL,

Welbeck Street,

W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.20 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.50.

MARTIN HARE

POLONEZ

29)

Przekład Antoniego Jawnuty

Państwo Dovemount, którzy postanowili się rozejść, wysyłają swe dzieci na czas przeprowadzania rozvodu do swych dalekich kuzynów w Polsce, p. Reyów. Państwo Reyowie mieszkają w Warszawie w Pałacu Łazienkowskim, gdyż p.Rey ma powierzchnię sporządzenie katalogu zbiorów pałacowych. Młodzi Anglicy: Kaz, Lucy i Kukułeczka czują się początkowo w nowym otoczeniu nieswojo, z każdym dniem jednak zaczynają się coraz bardziej przyzwyczajać do nowych warunków, przyswajając sobie polski język i przywiązując do swych nowopoznanych polskich krewnych.

— Nie prowadzę już swojego pamiętnika. Uważam, że to nie ma sensu. Człowiek ma poważniejsze kłopoty na głowie, kiedy zaczyna dorastać.

— Wiem doskonale — odparł Wyłowilem twój pamiętnik nie dawno temu z pod stosu niecoronowanych pończoch. Nie miałem nawet ochoty zaglądać do niego, ale rzeczywiście stwierdziłem, że nie pisałaś w nim od wieków.

ROZDZIAŁ XV.

Imieniny pana Rey zbliżały się i już tylko dwa tygodnie dzieliły ich od tej uroczystości. Wszystkie plany odegrania jakiejś sztuczki na dzień jego imienin dalej jeszcze były niedojrzałe. Nie potrafił wymyślić czegoś, co by zadowoliło wszystkich. Natomiast pani Rey zauważyła, że dziewczęta rozpoczęły już haftować pantofle dla p. Rey a nawet Lucy kupiła sobie naparstek oraz kawałek kolorowego jedwabiu i zabrała się do wyszywania zakładki do książki.

— Gorzej — skarżyła się pani Rey mężowi — że naparstek spada jej z palca co chwila. Czy uwierzysz, że to dziecko nigdy nie miało igły w rękę? Jestem przekonana, że pani Madeline jest osobliwego rodzaju kobietą.

— Na szczęście wszystkie moje książki otwierają się w tym miejscu, gdzie właśnie chcę je czytać — powiedział łagodząco p. Rey. — Żywię wielkie zastrze-

żenia co do wszystkich zakładek do książek. Mam nadzieję, że nie będziesz robiła Lucy zbyt ostrych uwag z powodu jej niezręczności. Przypuszczam, że nie zakłują się zbyt mocno w swoje paluszki z mojego powodu.

P. Rey był niesłychanie przejęty poświęceniem się Lucy. Miał wogóle słabość do tej dziewczyny i irytował nieco swoją żonę przez to, że stale brał w obronę małego gościa angielskiego. Kiedy Lucy pojawiła się poraz pierwszy z włosami zaplecionymi w warkocz, chłopcy podnieśli wrzask, wyśmiewając uczesanie Lucy, a Werka i jej siostra powitały tę zmianę chłodnym milczeniem.

Istotnie. Jej warkocz był dosyć skromny w porównaniu ze wspaniałymi kosami polskich kuzynek, ale niemniej dziewczęta rozumiały, że ich monopol już się skończył. Co gorsza, Lucy, chociaż najmniej o to dbała, wyhodowała sobie w doniczce najpiękniejszą prymulkę. Teraz okazało się jeszcze, że ma najładniejszy głos ze wszystkich i zyskała sobie całkowite łaski i uznanie swojego wuja. Lucy odezwała momentalnie wrogość, zaczajoną w oczach jej polskich kuzynek. Jej ładna buzia pokryła się rumieńcem. Poczęła spoglądać po pokoju, gdzie spotkały ją tylko spojrzenia pełne ironii, a najbar-

dziej ironiczne było spojrzenie Karola. Łzy zakręciły się jej w oczach, chciała już wybiec z pokoju, kiedy p.Rey zauważył to wszystko i zawołał:

— Choć kochaneczko! Wuj Wal uważa, że twoje warkoczki są prześliczne. Będzie zawsze walczył o twoją sprawę.

Lucy przebiegła przez pokój i ukryła twarz na piersiach wuja. Werka i Pola zaczęły klaskać, tak jakby to było przedstawienie w teatrze. Objęta ramionami wuja Lucy nie dbała o to co dzieje się naokoło. Pan Rey miał zawsze ostatnie słowo, a jego autorytet był niezachwiany. Nawet Karol ustosunkował się do jej warkoczów znacząco przychylniej kiedy pojawiła się wieczorem.

Wreszcie tuż przed imieninami p. Reya Karol z Kazem zgodzili się na napisanie do spółki sztuczki, która odegrana być miała w ten uroczysty dzień. Naszkicowano kostiumy, a dziewczęta rozpoczęły szycie. Uproszono panią Rey o dorobienie muzyki oraz tańca dla Kukułeczki, bez którego oczywiście obyć się nie mogło.

Wszyscy zbiegali się na próby, na których Kukułeczka ćwiczyła swój taniec imieninowy. Była ona niewątpliwie urodzoną tancerką. Miała na sobie różową peruczkę, przylegający ciasno czarny

stanieczek, krótką spódniczkę i wysokie buty.

Jeżeli chodzi o rolę, rozpisane dla innych dzieci, to pani Rey proponowała, ażeby napisane zostały w języku angielskim. Karol sprzeciwił się temu stanowczo.

— Nie podejmuję się pisanie w języku angielskim. Jestem przekonany, że moja angielszczyzna byłaby bardzo nieszczygólna. Ponieważ jestem autorem całego widowiska, mam swobodę wyboru.

Werka była w cichości ducha przekonana, że Karol wymyślił dla niej najlepszą rolę i że będzie mogła popisać się w pełni. Miała odśpiewać z Karolem duet, który ćwiczyli razem na deskach teatru w Pomarańczarni tuż przed lożą królewską.

Któregoś dnia w przerwie pomiędzy próbami Kaz zbliżył się do Karola i powiedział:

— Chciałem ci powiedzieć sekret, ale musisz mi dać słowo honoru, że nikomu nie powtórzysz.

— Nie bądźże głupi! Daję tylko słowo honoru na rzeczy naprawdę ważne. Możesz jednak być pewny, że nie piszę ani słowa.

(d.c.n.)